

Akcja „koronawirus”

czyli

ucisk uciśnionych

Człowiek od stuleci jest uciskany duchowo. Nieustannie odbywają się zamachy na naturę duchową człowieka, aby mu ją koniecznie odebrać, nieustannie jest on sprowadzany do istnienia w naturze cielesnej i nie jest tego kompletnie świadomy.

Ale ci, którzy wiedzą o duchowej potędze i sile prawdziwego człowieka robią wszystko, aby siedział zamknięty pod kluczem w klatce swojej cielesnej tożsamości, aby mieć władzę nad nim i czerpać z duchowej siły, którą człowiek posiada i zaprząć ją do realizacji swoich celów.

Kiedy prawda o duchowej tożsamości człowieka, o jego duchowym celu i sensie życia, zaczęła z całą mocą wypływać na światło dzienne, a w duchowej przestrzeni nastąpiło ożywienie i przebudzenie się świadomości człowieka, który dojrzał do zrzucenia pęt niewoli, przyjęcia wolności odkupienia, natychmiast nastąpił odwet sił ciemności.

Wielka akcja i larum: Trzeba powstrzymać duchowe przebudzenie! Wymknie nam się ten, z którego życia i siły czerpaliśmy. Trzeba umocnić zagrodę, aby nie wydostali się ci, którzy jeszcze jej nie opuścili i zawrócić tych, którzy znaleźli wyjście i są niebezpieczni, bo mogą pociągnąć innych.

Jak się zapędza do zagrody i trzyma pod kluczem?

Manipulacje ujawnione w Zapisie Kartagińskim ukazały obraz zastosowanej procedury, która w tej chwili ponownie jest wdrażana w życie tym razem przez establishment świecki, poprzez zakrojoną na szeroko skalę akcję „koronawirus”.

Opiera się ona na poniższym schemacie:

1. Sprowadzić zagrożenie – lęk o życie.
2. Przedstawić siebie jako wyzwoliciela, niosącego ratunek.
3. Wprowadzić przez autorytatywny nakaz odpowiednie zachowanie, które ma zapewnić przeżycie.
4. Rozpowszechnić panikę i upewniać, że wprowadzone zasady są jedynym możliwym sposobem przeżycia.
5. Piętnować tych, którzy nie będą chcieli się podporządkować.

Z łatwością można zaobserwować obecnie wszystkie składowe tego schematu.

W rezultacie chodzi o to, aby będąc tym, który zniewala, jednocześnie ukazać siebie jako obrońcę i wybawiciela. Aby w ten sposób wywołać w człowieku syndrom sztokholmski, dający gwarancję utrzymania człowieka w zniewoleniu bez protestu i za jego dobrowolną zgodą.

Podstawowym, najważniejszym elementem procedury jest oczywiście wywołanie lęku o życie, ponieważ ten lęk jest tak głęboko działającym odruchem instynktownym, że wstrząsa całą psychiką człowieka i burzy w jednej chwili jego równowagę. Człowiek gorączkowo skupia się na poszukiwaniu ratunku i usunięciu zagrożenia. Cała jego aktywność wewnętrzna przenosi się na poziom instynktownego funkcjonowania.

Bardzo łatwo się wtedy podporządkowuje zewnętrznemu autorytetowi, ponieważ dla jego instynktownej natury, w której w tym momencie zaistniał, jest to naturalny mechanizm zapewniający poczucie bezpieczeństwa. Władzę nad sobą traktuje jako opiekę i chętnie się jej poddaje. Wręcz jej pragnie, ponieważ jego natura wewnętrzna będąca w lęku, uspakaja się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, gdy pojawia się autorytatywna władza, zapewniająca o swojej wszechmocy i wszechwiedzy.

Wyłączenie przez lęk logicznego i racjonalnego myślenia uniemożliwia człowiekowi właściwe rozeznanie sytuacji w której się znalazł i dlatego łatwo zaprowadzić go w sposób niezauważalny tam gdzie chcą ci, którzy mają nad nim władzę.

W zapisie kartagińskim chodziło o to, aby pod wpływem lęku o życie człowiek zgodził się na decyzję przynoszącą w konsekwencji odrzucenie Bożego

życia, które otrzymał poprzez odkupienie i pozostał w śmierci duchowej, pozostał w cielesnej tożsamości.

Obecnie, kiedy prawda o odkupieniu ujawniła się z całą mocą aby pomóc ludziom wydostać się z niewoli duchowej, nagle w jednej chwili na arenę wkroczył siejący grozę - koronawirus. A chodzi o to, aby pod wpływem lęku o życie umocnić człowieka w ciemności i uszczelnić bramy zagrody, które mogłyby runąć pod wpływem naporu siły duchowej zaczynających budzić się z letargu oszukanych i zniewolonych mocarzy duchowych, jakimi w rzeczywistości ludzie są.

Nikt tak naprawdę nie wie, oprócz oczywiście tych, którzy tym sterują, jakie są fakty i realne zagrożenie - bo dla uważnych obserwatorów sterowanie jest widoczne gołym okiem. Ale jedno jest pewne. Ludzie wpadli w panikę. Dotknęła ona wszystkich, którzy nie są umocnieni w naturze duchowej.

I to jest cel - sprowadzić ludzi jeszcze głębiej do poziomu funkcjonowania tylko i wyłącznie w oparciu o odruchy behawioralne, instynktowne i umocnić w nich. Aby przez zawładnięcie lękiem zmusić ludzi do skoncentrowania się w przestrzeni ciemności, zamiast wydobycia się do życia w pokoju i radości Bożej.

Aby człowiek pozostał w głębokiej amnezji tego kim jest, aby nie przyjął prawdy o wolności duszy, nieśmiertelności, życiu wiecznym... Aby jeszcze bardziej uciśniony i sponiewierany pozostał w miejscu do którego go zapędzono.

Aby tak się stało sprowadzono na niego kolejny ucisk – akcja „koronawirus”. Człowieku, twój cel i sens - to przeżyć tu i teraz. Musisz się skupić na walce o zagrodę, w której jesteś, bo ona jest miejscem twojego życia. Walcz o nią z całej siły, aby jej nie utracić.

Wszystkie działania związane z ogłoszoną epidemią koronawirusa budują dzień po dniu jak w dobrym thrillerze złowrogą atmosferę narastającego zagrożenia. Ciągłe komunikaty o zwiększającej się liczbie zarażonych i ofiar śmiertelnych, zarządzenia władz powodujące zamknięcie wielu sklepów, firm, restauracji, placówek medycznych, zarządzenia ograniczające swobodę gromadzenia się i przemieszczania, jeżdżące po ulicach samochody policyjne z megafonami głoszącymi konieczność pozostawania w domach z powodu istniejącego ryzyka zarażenia itd. – to wszystko wstrząsa psychiką człowieka,

jego poczuciem bezpieczeństwa i wywołuje lęk nawet tych, którzy na początku nie chcieli uwierzyć w epidemię. Lęk zaczął się umacniać w całym społeczeństwie na szeroką skalę, budować swoje imperium i wywoływać określone reakcje. Niemalże wszyscy jak jeden mąż swoje życie wewnętrzne ograniczyli do poziomu walki o przetrwanie.

Tak działa swoista inżynieria psychologiczna.

Wystarczy wywołać lęk, reszty dokona sam człowiek. Własnymi rękami zaciśnie sobie pętlę na szyi. Podąży jak po sznurku za reakcjami swojej natury behawioralnej, zrobi to czego ona od niego chce. Zrobi wszystko, aby tylko jego ciało, jego psychika czuły się bezpiecznie, nie zwracając uwagi na udręczenie duszy. Czyli zadziała zgodnie z reakcjami jakie wymusza na nim lęk, bo czuje się bezpiecznie tylko wtedy, gdy podporządkuje się lękowi i czyni to czego on się od niego domaga.

A tak działać człowiek nie powinien. I nie chodzi o to aby ignorować ewentualne zagrożenie czy przepisy i zarządzenia, ale aby być świadomym wpływu na psychikę tych wszystkich bodźców i nie dopuszczać do bycia zniewolonym przez behawioralną naturę, ponieważ powoduje to degradację psychiczną i co najważniejsze - ogromne spustoszenia duchowe.

Lęk i panika niszczą duszę. Człowiek w takim stanie sam występuje przeciwko swojej duszy. Staje się jej wrogiem i ciemżycielem. Cała jego duchowa siła jest skierowana przeciwko duszy i umacnianiu tożsamości cielesnego istnienia.

Gdy człowiek popada w lęk i panikę, traci łączność ze swoją naturą duchową. Jest ona podporządkowana przez terror emocji władzy ciała, ono zaczyna panować nad duszą, a człowiek nie może się wznosić duchowo. Jego świadomość jest opanowana przez szalejące myśli pełne niepokoju, zmartwień, a serce udręczone przenikającym strachem. Zapada się w duchową ciemność. Po pewnym czasie, gdy przywyknie do tego stanu, czuje się w nim już naturalnie i nie dostrzega problemu w którym się znalazł; nie dostrzega zniewolenia, któremu uległ.

Człowieka tak naprawdę nie można zniewolić duchowo jeżeli się sam temu nie podda. Fizycznie można, ale duchowo nie. Więc dlaczego popada w tę niewolę? Właśnie dlatego, że nie jest świadomy mechanizmów w nim

działających. Nie będąc świadomy swojej duchowej tożsamości i duchowej mocy, ulega wpływowi emocji, wpływowi natury behawioralnej zamiast nad nią panować. I wtedy zamiast nadrzędnej władzy natury duchowej, działają w nim odruchy i reakcje emocjonalne. One całkowicie zdominowują jego świadomość, a człowiek zostaje ograbiony z duchowej siły.

Dlatego wszelki manipulacyjny wpływ na duchową naturę człowieka odbywa się poprzez jego behawioryzm. Te mechanizmy od dawien dawna służą jako instrukcja obsługi dla establishmentu świeckiego i duchownego do utrzymania władzy nad tymi, których chce się zniewolić. I od dawien dawna działa ona niezmiennie, ponieważ niezmienna jest natura behawioralna człowieka. I będzie działać dopóki człowiek się w pełni nie przebudzi do życia w Duchu Bożym i nie odzyska świadomości kim naprawdę jest.

Czyli dopóki nie zaufa Bogu i nie uwierzy, że został odkupiony i przywrócony do życia w jedności z Nim, do życia w Boskiej naturze jaką otrzymał. Bo to jest jego nowa natura, nie behawioralna. Behawioralna natura nie jest już miejscem jego życia, nie jest panującą siłą nadrzędną, tylko podlega władzy natury duchowej. Ale człowiek jest usilnie zatrzymywany i więziony we władzy natury behawioralnej. I dopóki nie zaufa bezgranicznie Bogu, nie uwierzy Mu całkowicie i nie przyjmie wolności danej od Boga, będzie niewolnikiem.

Na planie duchowym toczy się walka o duszę człowieka, o jego duchowe życie. Gdy człowiek nie jest świadomy, jest ona wygrywana przez siły ciemności. I tylko pełne poddanie się *usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga (Rz 10,3)* zmienia bieg wydarzeń.

Chodzi o to aby uwierzyć Bogu, który z ogromnej miłości do człowieka, wybaczył mu całe zło i upadek, i ofiarował nowe życie.

Gdy człowiek w pełni zaufa Bogu i nie stawiając oporu pozwoli Mu się wewnątrznie poprowadzić, odnajdzie swoje życie w innej przestrzeni, której do tej pory nie znał. Bóg poprowadzi go do miejsca, gdzie nie ma lęku, ale jest pokój i wszechobecne poczucie bezpieczeństwa, które trwają nawet wtedy, gdy na zewnątrz szaleje zamieszanie, terror czy wirusy. Człowiek odnajduje wtedy miejsce wewnętrznej wolności, miejsce nowego życia, w Bożym świecie.

W świecie, w którym nie ma miejsca na lęk, jest miłość. Boża miłość i pokój wypełniający bezdennie serce człowieka. Człowiek jest poddany wówczas

działaniu Bożej mocy w nim, a nie działaniu sił ciemności w nim. A przenikająca człowieka obecność Boga przynosi mu spokojne, radosne myśli, wewnętrzną ciszę, świadomość prawdy i właściwego życia. Człowiek widzi i odczuwa świat z zupełnie innej perspektywy. Jego świadomość istnieje poza wszechogarniającym lękiem, poza światem emocjonalnym, w głębokiej ciszy, nienaruszalnej i niedostępnej dla zewnętrznych bodźców i wszelkich prób manipulacji. Jest naturą duchową. Żyje w ciele, ale jego świadomość związana jest nie z ciałem, ale z Bogiem. Więc żyje nie tym, co dzieje się w ciele, ale tym co dzieje się na planie Bożego życia, czyli pokojem, radością, miłością.

A jego ciało jest również bezpieczne, bo Bóg chroni go przed wszelkimi wirusami, chorobami. W przeciwieństwie do Bożego działania, lęk i związany z nim stres drastycznie obniżają odporność człowieka i czynią go łatwym łupem dla wszelkich bakterii i wirusów.

„Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie»”.(Mk16, 17-18)

Dlatego «*Nie bój się, wierz tylko!*» (Mk 5,36).

Życie bez lęku jest dostępne dla każdego, kto zamiast duchowej obojętności, i biernego poddawania się zewnętrznemu sterowaniu zwróci swoje serce ku Bogu i duchowej prawdzie.

***„Albowiem tak mówi Pan Bóg, Święty Izraela:
«W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie,
w ciszy i ufności leży wasza siła»”.(Iz 30,15)***